Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 32. | **Kraków, 7 sierpnia 1909.** | **Rocznik III.**

Związki zawodowe a partya robotnicza.

Napisał Karol Kautsky.

Towarzysze polscy zwracają się do mnie z żądaniem, abym wyłożył swój pogląd na stosunek, jaki panuje w Niemczech pomiędzy partyą naszą a związkami zawodowymi, ponieważ stosunek ten przedstawiany bywa robotnikom polskim jako idealny i godny naśladowania.

Prawdą jest, że niemiecka klasa robotnicza może być dumną ze swych związków zawodowych, z szybkiego ich wzrostu, z ich zasobności finansowych, z ich form organizacyjnych, z ich gotowości do walki, inteligencyi, ruchliwości i siły. Pod wszystkimi temi względami związki zawodowe Niemiec, zajmują dziś pierwsze miejsce i pod wielu względami prześcignęły tak sławione trade-uniony Anglii.

Również stosunek ich do Socyaldemokracyi jest lepszy, aniżeli w Anglii, ale pomimo to jeszcze daleki od wzorowego. Pod tym względem Niemcy pozostały w tyle poza innymi krajami, jak n. p. Danią i Austryą.

Winy takiego stanu rzeczy nie należy szukać po stronie klasy robotniczej Niemiec, lecz w osobliwych warunkach tego państwa.

Gdy po upadku rewolucyi 1848 roku proletaryat niemiecki począł sie na nowo ruszać, ruch jego jako partyi politycznej znalazł z początku więcej wolnej przestrzeni, aniżeli jego ruch zawodowy. Od roku 1867 proletaryat niemiecki posiadał powszechne prawo wyborcze i pewną wolność prasy, natomiast wolność organizowania się w związki w większej części państw niemieckich była bardzo ograniczona przez postanowienia o związkach politycznych. Tym ostatnim po większej części nie wolno było łączyć się pomiędzy sobą, a i dziś jeszcze na ogół nie mogą na członków przyjmować niepełnoletnich i kobiet. Aby uchronić się od tych wszystkich ograniczeń i związanych z niemi szykan policyjnych, związki zawodowe Niemiec były zmuszone unikać wszystkiego, coby pozwalało w nich widzieć związki polityczne. Jakkolwiek zakłada je Socyaldemokracya, jakkolwiek ich członkowie byli wszyscy prawie, a ich kierownicy wyłącznie socyaldemokratami, jakkolwiek panował w nich ruch socyaldemokratyczny, który był źródłem ich siły i ich powodzeń, zewnętrznie jednak musiały trzymać się możliwie z daleka od partyi socyalno- demokratycznej.

Pomimo to nie uniknęły swego losu na skutek prawa wyjątkowego przeciw socyalistom, wydanego 1878 roku, i zostały przez policyę rozwiązane. Prawo to zaszkodziło ruchowi zawodowemu daleko więcej, aniżeli partyi politycznej, ponieważ nienaruszonym pozostawiło powszechne prawo wyborcze — ów ze wszystkich środków legalnych najskuteczniejszy środek poruszenia mas proletaryatu i zjednoczenia ich pod wspólnym sztandarem. Obok tego organizacya tajna i nielegalna prasa z zagranicy wystarczały do utrzymania działalności partyjnej. Związki zawodowe natomiast wymagają możliwości organizacyi jawnej, bez której normalnie i szeroko rozwijać się nie mogą — a tej brakowało im długi czas podczas prawa wyjątkowego.

Kiedy zatem zniszczone początkowo całkiem związki zaczęły pod prawem wyjątkowym powoli na nowo powstawać, musiały jeszcze bardziej troszczyć się o to, aby unikać choćby cienia stosunku do prześladowanej Socyaldemokracyi, a ta tradycya pozostała nawet wtedy, gdy w 1890 roku upadło prawo wyjątkowe przeciw socyalistom. Ograniczenia prawa o związkach, które już przedtem istniały, nie zostały i teraz zniesione.

W ten sposób, pomimo wewnętrznej wspólności, rozwijał się ruch zawodowy w Niemczech nazewnątrz odrębnie od Socyaldemokracyi. Ta odrębność zaostrzała się w miarę, jak związki zawodowe wzrastały w siłę. Dopóki były one słabe, szukały oparcia w silniejszej organizacyi politycznej pomimo wszystkie przeszkody prawne, gdyż od tej organizacyi otrzymywały siły propagandystyczne i wyszkolonych kierowników. Ale od ostatnich dziesięciu lat organizacye zawodowe prześcignęły liczebnie polityczną i stały się tak silnemi, że mogły, ba, musiały wystawić cały sztab własnych płatnych urzędników, co znowu miało ten skutek, że wzmacniało samodzielność związków zawodowych wobec partyi,

Sposoby działania związków zawodowych są wszakże inne, aniżeli sposoby działania partyi, warunki ich postępów są inne; gdzie zatem partya i związek zawodowy nie znajdują się w ściślejszym pomiędzy sobą związku i we wzajemnem oddziaływaniu, tam wzajemna ich niezależność prowadzi łatwo do tego, że stają się sobie nawzajem obce, ba, następuje nawet z obydwóch stron stosunek wzajemnie wrogi — przynajmniej warstw kierujących, czasami nawet samych mas. Socyaldemokracya jest zjawiskiem, wobec którego nie może pozostawać neutralnym nikt, kto występuje na widowni życia publicznego. Związek zawodowy, który nie ze względu na ograniczenia policyjne, lecz z przekonania własnego chce być nie socyalno-demokratycznym, lecz bezpartyjnym wobec partyi robotniczej, walczącej z partyami burżuazyjnemi, przez to samo już oświadcza, że zajmuje wobec Socyaldemokracyi stanowisko wrogie, że widzi w niej przeszkodę do swojej skutecznej działalności.

Gdzie wśród robotników istnieją rozmaite kierunki polityczne, tam „bezpartyjny" związek zawodowy staje się łatwo punktem oparcia dla kierunku, wrogiego Socyaldemokracyi. Tak w Anglii liberalizm, we Francyi, Włoszech i Holandyi anarchizm lub przynajmniej antiparlamentaryzm, w Niemczech rewizyonizm znajdują punkt oparcia w „bezpartyjności" związków zawodowych.

Niedorzeczne pytania.

Rozmowa między ojcem, właścicielem cegielni, a synem.

— Ojcze! czyja to cegielnia?

— To moja, synu.

— To twoje są te wszystkie cegły?

— Tak, dziecko, każdy kamień jest tutaj moim.

— O! jak też ty dużo czasu musiałeś stracić, by zrobić to wszystko!

— Nie, synu, to nie ja zrobiłem, ci oto tam ludzie zrobili to dla mnie.

— A czy ci ludzie są twoi?

— Ach, nie! ci ludzie są wolni! Dziś niewolnictwa już niema, nikt nie może być własnością drugiego. Niewolnictwo minęło.

— A co to jest niewolnik, ojcze?

— Niewolnik to jest człowiek, który przez całe swe życie pracuje dla kogo innego, a za pracę swą nie otrzymuje nic, jak tylko mieszkanie, ubranie i pożywienie.

— A dlaczego ci ludzie tak ciężko pracują?

— Trudno, dziecko, oni muszą; nie będą pracować, to zginą z głodu.

— To oni nie mają domu?

— Nie, synu.

— I nie mają ani koni, ani pięknych ubranek i wtedy, jak gorąco, to nie wyjeżdżają, tak jak my z tatusiem, nad morze?

— Niestety! Cały czas muszą oni pracować, by zarobić na codzienne życie, by módz sobie kupić jedzenie, ubranie i zapłacić mieszkanie.

— To w takim razie oni nie są zupełnie lepsi od niewolników?

— Ależ, dziecko, to są ludzie wolni, ich nikt nie zmusza, by dla mnie pracowali, mogą spokojnie odejść w każdej chwili, gdy tylko zechcą.

— A gdyby poszli, czy wtedy nie potrzebowaliby już więcej pracować?

— Naturalnie, wtedy musieliby pracować u kogo innego.

— A czy tam dostaną więcej?

Ja sądzę, że nie.

— A więc, dlaczegoż, tatusiu, oni są lepsi od niewolników?

— Ach, daj mi spokój ze swymi pytaniami, synu.

— Tatusiu, z czego się robi cegłę?

— Z gliny, dziecko.

— A ta cegła dlatego jest twoja, bo ta glina jest twoja, prawda?

— Tak synu.

— A czyś ty zrobił tę glinę?

— Nie, glinę, synu, stworzył Pan Bóg.

— Dla ciebie?

— Nie, ja ją kupiłem.

— Od Pana Boga?

— Ależ nie, od jednego pana.

— A czy ten pan kupił ją od Pana Boga, ojcze?

— Nie, on ją kupił znowu od kogo innego.

— No, dobrze, a ten który ją pierwszy kupił, to przecież musiał ją kupić od Pana Boga?

— Skądżeż znowu.

— Więc w jaki sposób dostał tę glinę? Dlaczego ona, tatusiu, należała do niego, a nie do innego pana?

— Hm, nie wiem, ja przypuszczam, że musiał ją sobie wziąć.

— A gdyby ci ludzie sobie wzięli tę glinę, to wtedy byłaby ich, prawda?

— Ach, dajże już raz spokój tym niedorzecznym pytaniom.

— Tatusiu, powiedz mi, czy ciągle pracować, to jest dobrze?

— Naturalnie!

Odosobnienie walki zawodowej od Socyaldemokracyi sprowadza ten skutek, że wszystkie przeciwieństwa, które wynurzają się w ruchu robotniczym, stają się łatwo przeciwieństwami między Socyaldemokracyą a związkami, pogłębiają się przez to i zaostrzają i z tem większą trudnością dają się pokonać. Ta formalna bezpartyjność związków zawodowych i wynikające stąd starcia i sprzeczności z partyą stanowią chorobliwy punkt w niemieckiej Socyaldemokracyi, moment, który ją osłabia, sprawia jej wiele bezużytecznej straty sił i kiedyś jeszcze może stać się dla niej bardzo niebezpiecznym. Nikogo z tego powodu oskarżać nie należy. Historycznie rzeczy tak się złożyły pod wpływem osobliwych politycznych warunków Niemiec. Dlatego też bardzo trudno jest je tu pokonać. Ale byłoby to nonsensem, gdyby jakaś bratnia nam partya chciała od niemieckiego ruchu robotniczego, posiadającego tyle wspaniałych stron, przejąć właśnie tę stronę, która jest zapewne jego stroną najsłabszą, i to wtedy, kiedy się ma możność stworzenia pomiędzy Socyaldemokracyą a związkami zawodowemi stosunku ściślejszego, a przeto i pożyteczniejszego.

Jeżeli jednak już z góry jest rzeczą pożądaną, aby partya i związki zawodowe współdziałały w najściślejszym pomiędzy sobą związku, to z drugiej strony związek ten staje się co raz bardziej niezbędnym, im bardziej posuwa się naprzód rozwój.

Niema nic błędniejszego nad mniemanie, jakoby partya i związki zawodowe posiadały zupełnie różne pola pracy: pierwsza — walkę polityczną, drugie — walkę ekonomiczną. Oddzielenie polityki od ekonomii jest wynalazkiem policyi w państwach policyjnych; nie istnieje ono w rzeczywistości i nie daje się również usprawiedliwić w nauce. W Anglii i Francyi nauka ekonomii społecznej nazywa się wprost „ekonomią polityczną“. Jeżeli rozważać życie ekonomiczne z punktu widzenia społeczeństwa, a nie jednostki, wtedy widzimy, że na każdym kroku wpływa ono na życie polityczne i na odwrót — jest pod wpływem tego ostatniego. Ze wszystkich oddzielnych współczesnych czynników ekonomicznych państwo jest czynnikiem najsilniejszym, z drugiej zaś strony samo państwo jest tylko wyrazem panowania klasowego, które znowu wynika z życia ekonomicznego. Mało jest ekonomicznych kwestyj, które nie byłyby zarazem politycznemi i na odwrót; prawo koalicyi, prawodawstwo ochronne pracy, sprawy pieniężne, bankowe, koleje żelazne, cła ochronne i wolny handel, polityka kolonialna — kto odróżni, czy to są kwestye czysto ekonomiczne, czy też czysto polityczne?

Już to wykazuje, że byłoby śmiesznem twierdzić, jakoby związek zawodowy odróżniał się od partyi politycznej tem, że ta ostatnia zajmuje się polityką, a pierwszy nie. W rzeczywistości związek zawodowy nie może wcale spełniać swych żądań, nie prowadząc polityki, tak samo jak partya nie może działać, nie wdając się w walki ekonomiczne.

— A dlaczego ty, tatusiu, nie pracujesz? Czy tobie kto nie pozwala pracować?

— Nie, tylko, widzisz, ja nie mogę zabierać innym sposobności do pracy.

— Ty jesteś bardzo dobry, ojcze! Ale czy myślisz, że ten spocony człowiek nie ucieszyłby się, gdybyś wziął na chwilę jego taczki, a jemu przez ten czas pozwolił odpocząć?

— Głupstwa pleciesz, przecież panowie taczek nie pchają.

— A co to są panowie, ojcze?

— To są ludzie, którzy nie potrzebują pracować, wyższe klasy.

— A ja, tatusiu, słyszałem, że wszyscy ludzie są równi?

— Ten, kto ci to powiedział, musiał być socyalistą lub anarchistą, a może słyszałeś to w czasie wyborów, gdyż wtedy mówi się często podobne frazesy dla zjednania sobie głosów.

— Ależ, tatusiu, to powiedziała w szkole nasza nauczycielka. Mówiła nam, że wszyscy ludzie są dziećmi Pana Boga i wszyscy są równi. Czy ona jest też socyalistką lub chce złapać głosy?

— Ach, tak, w szkole lub w kościele często się tak mówi: to słusznie! Ale czego ty właściwie uwziąłeś się dziś na mnie? Uśpijcie już raz to dziecko, te jego głupie pytania gotowe mnie nabawić jakiejś poważnej choroby.

Przegląd społeczny.

Z kraju.

Ruch cennikowy w Sanoku. Robotnicy, pracujący w fabryce wagonów w Sanoku, przedłożyli Dyrekcyi fabryki żądanie odnośnie do uregulowania stosunków pracy i płacy. Dziwne stanowisko w tej sprawie zajmuje Dyrekcya, która na każdym kroku szuka rozmaitych sztuczek i wybiegów, aby tylko nie spełnić słusznych żądań robotników. Tak to już bywa w naszej kochanej Galicyi, iż na każdym kroku krzyczy się o przemyśle krajowym, ale w zasadzie nie dba się o niego. Zdaniem naszych krajowych fabrykantów płaca powinnna być jak najniższą, — tak też postępują i w rezultacie osiągają tylko to, że prawdziwie uzdolnione siły muszą uciekać na obczyznę, nie chcąc w kraju mrzeć głodem razem z rodzinami.

Jeżeli nasi rycerze przemysłu naprawdę myślą o rozwoju przemysłu, to niechaj przykład biorą z zagranicy, niech robotników nie lekceważą i dadzą im odpowiednią zapłatę, a przemysł należycie będzie się rozwijał. System, — niskich płac, wprowadzony obecnie w życie wprost zbrodniczo i zabijająco odbija się na naszym przemyśle. Zamiast rozwoju, zamiast zdolnych sił roboczych, mamy głodomorów, a w przemyśle tandetę.

O ile nam wiadomo, ster rządów fabryki sanockiej dzierży rada nadzorcza, której siedziba jest we Lwowie. Jeżeli naprawdę tym panom zależy na rozwoju przemysłu, powinni zmienić obecny system i zamiast szumnych frazesów, dać robotnikom płacę, którby umożliwiła mu życie i kształcenie się w swoim zawodzie. Rada nadzorcza pochłania rocznie olbrzymie sumy pieniędzy, pochodzące z pracy robotnika i choćby z tych powodów musi dbać o tych ludzi, którzy dają jej zyski.

Robotnicy oparci o silną organizacyę metalowców żywią nadzieję, iż z podjętej walki wyjdą zwycięsko. Powinni jednak na każdym kroku systematycznie i energicznie pracować nad rozwojem organizacyi, gdyż tylko przy pomocy organizacyi skutecznie walkę prowadzić mogą.

Z zagranicy.

2000 ludzi bez chleba. W ostatnich dniach zamknięte zostały w Warszawie zakłady starachowickie, w których miało zatrudnienie 700 robotników.

Wszyscy ci robotnicy wraz z rodzinami, łącznie w liczbie 2000 osób, pozostały bez zarobku, a więc bez chleba.

Zamknięcie zakładów nastąpiło skutkiem porozumienia się akcyonaryuszów zakładów starachowickich z syndykatem metalurgicznym zagranicą, który zobowiązał się odpowiednio wynagrodzić akcyonaryuszów.

O robotnikach nikt nie pomyślał; wymówiono im zajęcie na dwa tygodnie przedtem i do tego tylko ograniczyła się rola dotychczasowa ich pracodawców. Tymczasem między pozbawionymi pracy robotnikami są tacy, którzy siły w zakładach stargali, którzy na istnieniu zakładów tych cały swój byt gruntowali.

Dziś są bez chleba, a przyszłość przedstawia się im prawie beznadziejnie, gdyż wszystkie zakłady metalurgiczne w kraju pracują z redukcyą, a zapóźno jest na to, aby mogli dostać zajęcie choćby przy żniwach.

Lokaut robotników w Szwecyi. Walka, jaką przedsiębiorcy wypowiedzieli zorganizowanej klasie robotniczej, przybiera większe rozmiary. Po kolosalnych wprost walkach w Niemczech, Austryi i innych krajach przemysłowych następują obecnie nie mniej kolosalne starcia w państwach północnych. „Svenska Arbetsgifvare“ (Związek szweckich pracodawców) postanowił wyrzucić na bruk 163.000 robotników. Walka rozpoczęła się od strejku robotników w fabryce papieru w Skretkär w Norwegii o podwyższenie płacy. Przedsiębiorcy szweccy w odpowiedzi na to wydalili natychmiast wszystkich robotników zatrudnionych przy wyrobie papieru, bojąc się, by walka prowadzona o podwyższenie płacy w Stretkär nie przeniosła się na teren szwecki. Ten akt teroru ze strony przedsiębiorców nie zastraszył jednak robotników, którzy nadal postanowili obstawać przy swoich żądaniach. W ślad za fabrykantami papieru poszli inni fabrykanci i w ostatnich dniach lipca zlokautowali robotników i zamknęli fabryki wszyscy fabrykanci tkaccy i właściciele kamieniołomów. Liczba robotników dotkniętych tem masowem wydaleniem wynosi około **163 tysiące**, a za tem o 63 tysiące więcej, aniżeli Szwecya może wystawić wojska w czasie wojny. Uwzględniając słabe zaludnienie państwa trzeba przyznać, że jest to jedna z największych walk, jaką kiedykolwiek klasa robotnicza prowadziła. W ostatniej chwili przedsiębiorcy postanowili podobno zamknąć również wszystkie fabryki metalurgiczne. Pisma szweckie podnoszą, że jest to próba sił, która zadecyduje na długie lata o zwycięstwie przedsiębiorców lub robotników.

Naturalnie pierwszym krokiem przedsiębiorców jest szukać obecnie strejkbrecherów. W ostatnich latach w Galicyi werbowano do Szwecyi masowo robotników rolnych i przemysłowych — dziś powtórzy się to znowu. Niech więc żaden uczciwy robotnik nie da się uwieść i nie jedzie do Szwecyi, by dopomagać przedsiębiorcom do zgnębienia walczących swoich współtowarzyszy.

Groźba ogromnego strejku górników w Anglii. W ostatnich dniach cały świat przemysłowy Anglii stanął przed ewentualnością walki, która rozmiarami swymi przewyższa wszystkie dotychczasowe.

Na skutek uchwały powziętej przez parlament prawa o 8-godzinnym dniu roboczym w kopalniach węgla, przedsiębiorcy kopalniani postanowili: podwyższyć cenę węgla, obniżyć płacę roboczą i wogóle pogorszyć warunki pracy. Robotnicy odpowiedzieli na to odmową i odwołali się o pomoc do ogólnej Federacyi górników angielskich. Po odbytej konferencyi, postanowiono zwrócić się do ogółu górników. Za strejkiem wypowiedziało się przeszło 500 tysięcy górników, przeciwko strejkowi tylko 60 tysięcy. Cała Anglia stanęła wskutek tego wobec ewentualności, że lada chwila zamrze cały ruch kopalniany, a za nim również z powodu braku węgla będą musiały stanąć wszystkie fabryki, a zwłaszcza fabryki metalurgiczne.

Charakterystycznem jest, że zaraz z początku konfliktu, galicyjski naganiacz z Rzeszowa Wachtel zaofiarował angielskim właścicielom kopalń dostarczenie „nieograniczonej liczby polskich robotników“, jako strejkbrecherów. Kapitaliści angielscy okazali się jednak bardziej uczciwymi i ofertę handlarza dusz ze wstrętem odrzucili.

Przegląd polityczny.

Zmienił front krakowski kardynał kniaź Puzyna. Jak wiadomo stanął on ze swojem „veto“ w poprzek woli całego narodu polskiego, który domagał się pochowania zwłok Słowackiego w grobach królewskich na Wawelu, obok zwłok Mickiewicza. Swoim sprzeciwem wywołał Puzyna olbrzymie oburzenie wśród wszystkich sfer społeczeństwa polskiego: setki protestów i demonstracyj było odpowiedzią na zuchwały postępek klechy. Policya też pałacu biskupiego strzedz musiała z obawy przed czynnymi dowodami „popularności“ Puzyny. Puzyna obecnie prze-

konał się, że woli narodu sprzeciwiać się nie można i już godzi się na Wawel dla Słowackiego, szuka tylko dyplomatycznej formułki, któraby mu pozwoliła z „honorem“ wycofać się z tej, wielce niemiłej dla niego afery.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi zwołano na 19 września do Liberca w Czechach; obrady potrwają 5 dni. Prowizoryczny porządek dzienny obejmuje: 1. Ukonstytuowanie się kongresu. 2. Sprawozdania: zarządu partyjnego (referenci posłowie Skaret i dr Ellenbogen), kontroli, frakcyi parlamentarnej (ref. pos. Seitz), frakcyj sejmowych (ref. pos. Resel), z rad gminnych (ref. pos. Winarsky). 3. Organizacya part. (ref. Skaret i Seliger). 4. Prasa partyjna (ref. Austerlitz i Emmerling). 5. Wybor Zarządu partyjnego. 6. Polityka zagraniczna i zbrojenia (ref. pos. dr Adler. 7. Podatki bezpośrednie i drożyzna środków żywności (ref. pos. dr Renner). 8. Ubezpieczenie społeczne (ref. pos. Eldersch i Adelajda Popp). 9. Wnioski ewentualne.

Równocześnie odbędzie się konferencya socyalno-demokratycznych radców gminnych z całej Austryi.

Tow. Burcew, znany rosyjski rewolucyonista, redaktor miesięcznika „Byłoje“ wziął się na dobre do łajdackich praktyk szpiclowskich caratu. Po zdemaskowaniu Aziewa, przyszła kolej na Hartinga, który starał się wkręcić w koła rewolucyonistów, by donosić o ich ruchach policyi rosyjskiej. Hartinga przedstawiały oficyalne sfery rosyjskie jako barona, został on nawet udekorowany krzyżem legii honorowej, chociaż — jak tow. Burcew wykazuje — był zwykłym rzezimieszkiem, ściganym listami gończymi; policya jednak „nie mogła“ go odnaleźć. Oczywista, że zdemaskowanie Hartinga uwydatnia całą zgniliznę systemu policyjnego w caracie, dlatego też hersztowie czarnej sotni, widząc, że Burcew w demaskowaniu prowokatorów nie ustaje, usiłują go zamordować.

Wiele dzienników zamieszcza nadesłaną do Paryża wiadomość, iż jeden z przywódców czarnej sotni ułożył plan zamordowania przez najemnych złoczyńców przebywającego w Paryżu rewolucyonisty Burcewa, z powodu odkryć o rosyjskiej tajnej policyi.

Deputowany tow. Jaurès zawiadamia w „Humanité“ oficyalnie rząd francuski o tym planie; deputowanemu Jaurèsowi wydaje się rzeczą niemożliwą, aby tego rodzaju zbrodnia była w Paryżu wykonana.

Dziesiąta rocznica utworzenia partyi socyalistycznej w Finlandyi. Dnia 20 lipca minęło lat 10 od utworzenia partyi socyalistycznej w Finlandyi. Jak szybkim jest jej wzrost, świadczą następujące cyfry: w ostatnim roku zdobyto przy wyborach 336.896 głosów i 84 mandaty, z czego 12 otrzymały kobiety. Wszystkie natomiast partye burżuazyjne zdobyły łącznie 116 mandatów.

Upadek ministerstwa Clemenceau we Francyi. Ongiś radykał i „pogromca“ gabinetów, później sam prezydentem ministrów został i przemienił się w „pogromcę“ opozycyi. Trzy lata stał u steru rządu i wróżono gabinetowi jego długie jeszcze życie. Tymczasem niespodzianie upadł, po ostrych atakach byłego ministra spraw zagranicznych Delcassée'go i pojedynku oratorskim tow. Jaurèsa.

Walka przeciw socyalizmowi — to jeden z charakterystycznych rysów działalności politycznej Clemenceau, jako prezydenta ministrów.

Cały szereg wypadków rozgłośnych z walki wyzwoleńczej klas pracujących przypada na czas rządów Clemenceau. Demonstracye drobnych właścicieli winnic w południowej Francyi, strejk górników, strejk urzędników i służby pocztowej i telegraficznej. I wszędzie po stronie walczących stoją socyaliści, a zawsze w przeciwnym obozie znajduje się Clemenceau.

Na arenie parlamentarnej walka Clemenceau przeciw socyalizmowi stanowi jeden z zasadniczych momentów jego polityki. Cała frakcya socyalistyczna, wszyscy posłowie partyi socyalistycznej ostro występowali przeciw polityce Clemenceau, która obecnie zbankrutowała. Utworzenie nowego gabinetu powierzono Briandowi, byłemu socyaliście, który znacznie przyczynił się do rozdziału kościoła od państwa.

We Francyi pobierają posłowie zamiast dyet 15,000 franków rocznej pensyi. Ponieważ jednak wielu posłów z partyi rządowej na posiedzenia nie uczęszczało, uchwaliła Izba posłów zaprowadzić „listy prezencyjne“ do których wpisywać się mają posłowie, dla kontrolowania ich obecności. Niejawienie się posła, o ile ten nie jest na urlopie lub chorym, pociąga za sobą kary lub też utratę pensyi. Wzięli leniuchów krótko...

Niezawisła Persya. Od roku przeszło była Persya, kraj położony w Azyi środkowej, zamieszkały przeważnie przez ludność mahometańską, widownią krwawej rewolucyi. Za przykładem Japończyków i Młodoturków utworzyło się tam stronnictwo postępowe, które dążyło do przekształcenia Persyi na nowoczesne państwo konstytucyjne. Szach Mohamed Ali zgodził się z początku na to, ogłosił wcale liberalną konstytucyę i kazał wybrać parlament. Gdy jednak parlament ten chciał naprawdę ująć we własne ręce rządy w państwie i ograniczyć despotyczną władzę szacha, Mohamed Ali, namówiony do tego przez Rosyę, rozpędził kartaczami parlament, wielu posłów kazał pomordować, powiesić, innych wtrącić do więzienia. Wybuchła więc zbrojna rewolucya, która szerzyła się coraz bardziej. Skorzystała z tego zawsze chciwa łupu Rosya i pod pozorem, że musi bronić porządku oraz interesów europejczyków, zagrożonych rzekomo przez rewolucyę, zabrała się do zagarnięcia znacznej części Persyi. Pułkownik kozaków Lachow, reprezentant państwa rosyjskiego na dworze perskim, zorganizował przy pomocy swojego rządu walkę z rewolucyonistami, a nadto znaczne siły wojenne rosyjskie — nie wzywane — wtargnęły do Persyi, zajmując jedno miasto po drugiem, okupując całe olbrzymie prowincye. Persyi groził los Polski — rozbiór i zagłada niepodległości państwowej.

To dało hasło do ogólnego powstania całej ludności; święci kapłani ogłosili świętą wojnę. Ostatecznie, po krwawych walkach w stolicy, Teheranie, rewolucyoniści zwyciężyli. Wojska rosyjskie, pobite kilkakrotnie na głowę, opuściły stolicę i szybko cofnęły się z granic perskich. Szach Mohamed Ali uciekł, chroniąc się pod opiekuńcze skrzydła Rosyi i Anglii, a zgromadzenie narodowe ogłosiło już, że go składa z tronu. Następcą jego został syn szacha, małoletni jeszcze Achmed Mirza. Carat rosyjski poniósł więc znowu dotkliwą klęskę; — lud perski zaś uratował niepodległość swej ojczyzny i zdobył otwartą drogę do postępu kulturalnego i swobodnego rozwoju politycznego i ekonomicznego. („Robotnik śląski“).

Z sądów przemysłowych i zakładów ubezpieczeń od wypadków.

Robotnikowi należy się zapłata nawet za pracę nie wykonaną, jeżeli nie mogła być wykonaną z winy zamawiającego.

Robotnik M. L. zaskarżył firmę o odszkodowanie w wysokości 13 kor. 32 hal., ponieważ przez 4 dni nie otrzymał pracy, jakkolwiek codziennie przychodził i dopominał się o nią. Pracę tę miał robotnik przyobiecaną. Firma postawiła zarzut, że według umowy obie strony mogły stosunek pracy rozwiązać bez wypowiedzenia i skoro skarżący robotnik pracy nie otrzymał, mógł natychmiast zażądać swej książki robotniczej i odejść, by szukać sobie roboty gdzieindziej.

Sąd przemysłowy przychylił się do skargi. W uzasadnieniu orzeczenia podniósł, że po przesłuchaniu obu stron jako świadków, przyszedł do przekonania, że skarżący robotnik rzeczywiście ofiarował firmie zamówioną pracę i kilkakrotnie się o nią dopominał; firma zaś obietnicą dania mu roboty zatrzymywała go aż do rozwiązania stosunku pracy. Według § 1152 ustawy płaca należy się również za czynności nie wykonane, jeżeli zamówiona osoba stawiła się do dyspozycyi, a czynność nie mogła być wykonana z winy zamawiającego. Odwoływanie się pozwanej firmy na okoliczność, że według umowy stosunek pracy mógł być rozwiązany bez wypowiedzenia jest bez żadnego znaczenia, albowiem firma robotnika nie oddaliła, stosunek pracy trwał zatem aż do chwili rozwiązania go przez skarżącego. Również nie zachodzi tu wypadek koniecznego czekania, gdyż skarżący przez codzienne przychodzenie i dopominanie się przyrzeczonej pracy dawał niedwuznacznie do zrozumienia, że nie chce czekać, lecz pracować. Należy mu się wobec tego zapłata za 3 dni i 5 godzin.

Powolna praca nie może być powodem do natychmiastowego rozwiązania stosunku pracy.

Robotnik F. B. zaskarżył firmę o zapłatę za 14-dniowe wypowiedzenie w kwocie 38·40 K., ponieważ wydalonym został bez wypowiedzenia. Na rozprawie pozwany majster przedstawił, że robotnik pracował u niego już w poprzednim roku i wtedy podpisał umowę, że może być wydalony bez wypowiedzenia. Następnie zaś praca tegoż robotnika była tak powolna, że uważał to za dostateczny powód do natychmiastowego wydalenia go.

Sąd przemysłowy, po przesłuchaniu stron, przychylił się do skargi i skazał zaskarżonego do zapłacenia całej zaskarżonej kwoty. W motywach podniesiono: Przy przesłuchaniu świadków nie udowodniono, by obecnie skarżący zgodził się ustnie lub pisemnie na wydalenie bez wypowiedzenia. Dawna umowa pod tym względem nie może mieć obecnie zastosowania, chociażby tylko ze względu na długość czasu, jaki upłynął między pracą poprzednią a obecną — nawet wtedy, gdyby obecnie praca podjęta została na tych samych co dawniej warunkach. Podobnie również p o w o l n a p r a c a mogłaby być uważana za zaniedbanie obowiązków tylko wtedy, gdyby przedsiębiorca napominał pod tym względem robotnika i zażądał od niego wydajniejszej pracy — co się jednak nie stało. Wobec tego wydalenie oskarżonego było przedczasowem i pozwany winien jest zapłacić skarżącemu za czas 14 dni.

Prywatne dobrodziejstwa — jako korzyść dla zakładów ubezpieczeń od wypadków.

Robotnica A. B., zatrudniona w fabryce metalurgicznej — uległa przy nakładaniu płyt blaszanych wypadkowi, przyczem zgniotło jej dwa palce u prawej ręki, a dwa urwało przy ostatnich członkach. Po ukończonem leczeniu Zakład wymierzył jej rentę w wysokości 50% jej zarobku, a następnie zniżył ją na 30%. Ponieważ orzeczeniem tem wspomniana robotnica uczuła się pokrzywdzoną, wniosła więc odwołanie do sądu polubownego.

Przy rozprawie zastępca zakładu zarzucił, że robotnica ta zarabia tyleż, co przed wypadkiem, nie poniosła więc przez doznany wypadek żadnych szkód materyalnych. Argument ten starała się skarżąca obalić w ten sposób, że wykazała, że obecną płacę płaci jej właściciel przedsiębiorstwa z łaski i każdej chwili musi być przygotowaną, że miejsce jej zajmie inna, która mając zdrowe ręce, będzie mogła wydajniej pracować. Ponadto, wskutek zgniecenia palców, cały szereg robót kobiecych w gospodarstwie domowem, które dawniej sama wykonywała, musi obecnie oddawać komu innemu i płacić za to.

Mimo to, jakkolwiek lekarz stwierdził istniejące kalectwo, sąd polubowny do skargi się nie przychylił. W ten sposób więc, z przypadkowego dobrodziejstwa, świadczonego okaleczałej robotnicy przez fabrykanta — ciągnie korzyść jedynie zakład ubezpieczenia od wypadków.

Baczność! ---- Towarzysze!
Kupujcie i popierajcie tylko pisma partyjne!

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. (Zgromadzenie blacharzy). W niedzielę dnia 1 b. m. odbyło się w miejskiej Kasie dla chorych zgromadzenie blacharzy pod przewodnictwem tow. W. Targowskiego. Na porządku dziennym stała sprawa ożywienia wśród blacharzy na nowo organizacyi, która w ubiegłym roku zaczęła się bardzo ładnie rozwijać i tylko dzięki nieporozumieniom upadła. Po przedstawieniu powodów, dla których robotnicy blacharscy dotąd tak słabo należą do organizacyi przez tow. Radziszewskiego, Mieduszewskiego i innych, odpowiedzieli imieniem organizacyi tow. Hofman, Tokarz i Żuławski. Wkońcu uchwalono zwołać ponowne zgromadzenie blacharzy na piątek do Związku stow. robotniczych i wybrać na nim mężów zaufania, którzyby poprowadzili dalej pracę organizacyjną u blacharzy.

Tarnów. (Strejk giserów). W sobotę dnia 24 lipca wybuchł w fabryce br. Bartik, wskutek nieporozumień co do płacy, strejk giserów. Wezwany celem interwencyi sekretarz związku metalowców po odbytych pertraktacyach przyczynił się do usunięcia istniejących różnic i po kilku dniach strejkujący wrócili do pracy.

Stanisławów. Majstrowie ślusarscy u nas na swój sposób „wzbogacają“ kraj, napychając swoje kieszenie. Zamiast jako wyznawcy sentencyi „w pocie czoła pracować będziesz“ — uważają, że jak można — to lepiej urządzić się nieco... wygodniej...

Poco trudzić się — szukać pracy — dobijać się o dostawy — kiedy najwygodniej jest przyjąć do siebie rocznie po 8—10 chłopców, za „naukę“ (?) każdego wziąć 200, albo i 300 koron i tak bez trudu zabezpieczyć sobie odpowiedni „dochód“ z pracy zawodowej. W takich warunkach każdy z majstrów ślusarskich gromadzi u siebie całą masę terminatorów, którzy nietylko niczego nie mogą nauczyć się, ale co więcej wyzwalając się, stają się z powodu wielkiej swej ilości konkurentami robotników starszych, których zarobki spadają do 12 kor. tygodniowo... jeżeli wogóle czeladnicy są potrzebni wtedy, gdy orze się bezpłatnie całemi gromadami chłopców. Sprawa terminatorów jest prawdziwą bolączką naszego zawodu w Stanisławowie, to też organizacya tutejsza postanowiła dotychczasowy stan rzeczy zmienić i domagać się choćby tylko zastosowania przepisów ustawy przemysłowej. O dalszym przebiegu naszej akcyi zawiadomimy w następnych korespondencyach.

Posada olchowska. (Ile jest knajp w Posadzie olchowskiej)? Nigdzie może ilość knajp i szynków nie dochodzi do tych strasznych rozmiarów, co u nas. Wierzyć się nie chce, by na ulicy, którą można przejść za 20 minut, znajdowało się aż dziesięć brudnych knajp bez najmniejszej kontroli ze strony gminy. Wprawdzie w Posadzie olchowskiej znajduje się urząd gminny w ślicznym budynku z bardzo patryotyczną radą gminną. Ale niestety — rada zajmuje się wszystkiem, nawet szyldami i t. p., ale knajp boi się ruszyć, choć przez te nory pijackie demoralizacya szerzy się wśród robotników. Jeżeli rada gminna nie zajmie się tą sprawą, to robotnicy zrobią to sami, co z pewnością nie w smak będzie niektórym panom.

W tym wypadku powinna wkroczyć również rada nadzorcza i interweniować u gminy o jakieś środki zaradcze. Nie należy spekulować na słabość niektórych robotników, dając im sposobność do picia, a z pewnością stosunki zdrowotne a także wydajność pracy znacznie się poprawią.

Knihinin-Kolonia obok Stanisławowa. (Galicyjskie świnie). Ten epitet dostaje się co dnia robotnikom pracującym w fabryce metalurgicznej End i Ska w Knihininie-Kolonii obok Stanisławowa. Faktem smutnym jest, że robotnicy u niego pracujący nawet nie potrafią przeciw temu reagować. Pan End robi u nas „krajowego“ patryotę i buduje przemysł, afiszując się na prawo i lewo (a zwłaszcza w „Kuryerze stanisławowskim“, który sobie dobrze każe za to płacić) twórcą przemysłu galicyjskiego, a przemysł który on stworzył, to przemysł systemu angielskiego „sweating system“, przemysł wyciskania krwi i potu z robotników. Dosyć już tego urągania wiedeńskiego zawołoki! Metalowcy u niego pracujący fabrykantowi i jego werkführerowi moczymordzie Bernardiemu, nie powinni się dawać wyzywać i lżyć.

Rozmaitości.

40 ludzi żywcem pogrzebanych. W Newport, w Anglii przy pracy nad nowym dokiem nastąpiło fatalne obsunięcie się ziemi, która pogrzebała żywcem 40 osób. Początkowo podawano liczbę zasypanych na 100. Obliczają, że najmniej 20 osób zostało na miejscu zmiażdżonych olbrzymią masą ziemi, która obsunęła się, gdy runął mur, osłaniający nową śluzę u wejścia do Aleksandra Dock. Dotychczas wydobyto z gruzów 3 osoby, które żyły. O północy prowadzone jeszcze były prace ratunkowe przy pomocy pochodni i świateł elektrycznych. Dla tych co jeszcze żyją wetknięto rury, któremi przeprowadzają im powietrze i napój. Jednakże nie wiele już jest nadziei, aby, tych, co są jeszcze zasypani, uratować. Pod olbrzymią masą ziemi ma się jeszcze znajdować 11 osób.

Koniec świata 15 września! Tak brzmi „objawienie“, ogłoszone przez amerykańską sektę religijną, założoną przez niejakiego Franka Sandforda w miejscowości Shiloh. Frank Sandford, który przybrał tytuł „Eliasza nieukoronowanego króla“, głosi swym współwyznawcom, iż miał widzenie, że „koniec świata“ nastąpi nieodwołalnie 15. września o godzinie 10 minut 30 rano. Wszyscy „wierni“ mają się przygotować i w białych szatach na dachach swych domów oczekiwać strasznej chwili. „Prorok“ przybywa sam do Shiloh, by w pośród swych wyznawców, których jest około 500, doczekać końca świata.

Zachłanność Watykanu. Sensacyjny proces toczy się obecnie w Rzymie o spadek po zmarłym Adamsie. Skargę wytoczyły trzy siostry Adamsa... papieżowi, w którego posiadaniu jest spadek. Urzędnicy Watykanu twierdzą, że zmarły zapisał majątek papieżowi, atoli w sądzie nie mogą poprzeć tego żadnymi dowodami. Tak postępuje ten, który głosi: „Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie“.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka **Bartika**); **Trzebinia** (fabryka **Rudolphiego**). **Pasieczna** (zakłady hutnicze **Schwarza**); **Wiedeń** („**Alfa Separator**“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse); **Liesing** (firma **Bernard Ludwig**, fabryka mebli artystycznych); **Waldegg** (**Zugmayer i Comp.**): **Uście** (**Münzerhütte**); **Gablonz** (firma br. **Jäger**, fabryka biżuteryi i luster); **Kulm** obok Uścia (firma **Max Huber**); **Pilzno** (zakłady **Skoda** i firma **Rudolf**); **Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Budapeszt** (fabryka maszyn **Wulkan**); **Hirschberg** na **Śląsku** (tow. akc. dla budowy maszyn, dawniej **Harke i Hofmann**); **Serajewo** wszystkie warsztaty);

Blacharze: Meran, Cieszyn (Bąkowski); **Trzyniec, Agram i Zsolna** (wszystkie warsztaty).

Ślusarze: Meran, Linz (wszystkie warsztaty).

Instalatorzy: Mähr. Weisskirchen (firma **Kunz**).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Ślusarze meblowi: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Odlewacze i formierzy: Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Neisse** (firma **Rettig i Comp.**), **Tiefenbach n. Dessą** (**Ant. John**).

Mosiężnicy: Fünfkirchen (Węgry).

Modeliści: Tarnów (Bracia **Bartik**); **Bukareszt** (firma **Wulkan**, Fabrika **de Masini**).

Pilnikarze: Tarnów (fabryka Bartika);

Bronzownicy: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Drikerzy: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Nożownicy: Nixdorf w Czechach.

Kowale: Wiedeń (firma **Weininger** XVIII. okręg Plötzleinsdorferstrasse 3); (firma **Redlich i Berger** (regulacya Dunaju).

Kowale miedzi: Wiedeń (wszystkie zakłady); **Uście nad Elbą** (wszystkie warsztaty).

KOMUNIKATY.

SEKRETARYAT KRAJOWY
(Kraków, Wiślna 5, II p.)

Baczność, funkcyonaryusze grup!

Wzywam funkcyonaryuszy grup miejscowych i stacyj płatniczych, by rachunki po upływie miesiąca najpóźniej 14 następnego miesiąca odsyłali do centrali.

Niestosowanie się do wyż wymienionego upomnienia, sprawia wielkie trudności centrali, gdyż każdego miesiąca biuro rachunkowe robi ogólne zestawienia. Upraszam więc do wyż wymienionego upomnienia w zupełności się zastosować.

Baczność, Towarzysze!

Zwracam wszystkim członkom uwagę, aby z wkładkami nie zalegali, gdyż przez to jedynie bardzo często podczas pobierania zapomóg natrafiają na trudności.

Upraszam do wyż wymienionego upomnienia w zupełności zastosować się.

Za sekretaryat:
Wilhelm Topinek.

GRUPY MIEJSCOWE.

☞ **Grupa miejscowa Kraków** zawiadamia członków z fabryk Zieleniewskiego, Muranego i Peterseima na Grzegórzkach, że mogą oni wkładki płacić w Czytelni robotniczej na Grzegórzkach, gdzie każdej soboty będzie miał dyżur tow. Zborzil od godz. 12 do 3 po poł.

Subkasyerów zaś zawiadamia się, że pobrane wkładki muszą być bezwarunkowo złożone co tygodnia do rąk kasyera głównego.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.